

połem — tylko, że nie ze spirytusowym.

Wyglądało to na daleki dudniący grzmot, który zaczyna się kędyś daleko, w mrokach chmur, kryjących Olimp, przewala się po turniach Parnasów i Helikonów, targa czubami cyprysów w świętych gajach, aż wreszcie uderza w kaluzę mętnej wody.

Gdyby ktoś przed dwoma miesiącami powiedział, że Szyfman obejmie dyrekcję teatrów miejskich, wszyscy wzruszyliby ramionami.

— O tem się co rok mówi na wiosnę — powiedzieliby. — Mówi się tak samo, jak o tem, że „tego roku będzie upalne lato”. Tak się mówi, a potem lato jest plugawie, a Szyfman kombinuje, co by tu wykombinować nowego na nowy sezon. To są puste gadaniny, ale dobrze, że są, bo po nich poznaje się nieomylnie, że wiosna zbliża się już naprawdę. One są pewniejsze, niż P. I. M.

A jednak, a jednak...

W tym roku zaczęło się, jak zwykle — zaczęło się od gadania o Szyfmanie. I gadano, i grzmiano, i hukano, i przeciono, i psociono, i dowodzono, i wykpiwano, i rozdzierano szaty, i zadzierano nosy, i krzywiono miny, i potrzaskano pięściami... A wiosenny grom wciąż grzmiał, grzmiał o Szyfmanie.

Grzmiał nawet podczas wielkiej burzy wiosennej na zjeździe aktorów. Protestowano!

Nie pomogło nic. Zdaje się, że z tej wiosennej chmurki będzie nie tylko deszcz, ale nawet ulewa, która niejednemu zamoczy dziurki w nosie.

Jeszcze umowa nie podpisana, ale znaki na niebie i ziemi wróżą, że będzie podpisana za parę dni. Będzie to umowa między miastem a p. Szyfmanem. Będzie, mocą tej umowy, stworzona spółka teatralna, na czele której stanie p. Szyfman. Do tej spółki miasto wniesie trzy teatry: Narodowy, Nowy i Letni i 3500 000 rocznej subwencji, a p. Szyfman dwa teatry: Polski i Mały i... „kepele”. Spółka będzie posiadała 20 udziałów, z których 15 zostanie przy mieście, a 5 przy Szyfmanie. Umowa obowiązuje na lat 5. Z owej subwencji „spółka” będzie opłacała wszelkie „odprawy” aktorów i 75 proc. emerytur. (To bardzo bardzo poważne zobowiązanie!)

Trudno powiedzieć, czy ta kombinacja da lepsze, czy gorsze rezultaty. Z teatrami jest wogóle tak źle, że trudno już o gorszą sytuację. Zatem pod względem artystycznym ryzyko jest bardzo małe, a szansa poprawy sytuacji, po zlikwidowaniu bagna teatralno-magistrackiego, w którym różni rybki łowili, najmniej do rządzenia teatrem powołani — bardzo duża.

Ten sui generis „monopol” teatralny groźny jest natomiast dla pracowników teatru, a więc dla aktorów przede wszystkim, a może i dla autorów także.

Wśród aktorów są takie tuzy, które zarabiają dziś po 15 i więcej tysięcy złotych na miesiąc. W nich więc „monopol” uderzy przede wszystkim. W drugim rzędzie uderzy w aktorów najgorszych, w tych, których z konieczności, a bez pożytku, po paru utrzymywał przy sobie każdy teatr. Przy wspólnym, wielkim zespole na pięć teatrów, liczebnie mniejszym, a jakościowo lepszym od pięciu (względnie dwóch) zespołów razem wziętych, nastąpić musi selekcja sił artystycznych.

Mam wrażenie, że dopiero w trzecim rządzie „monopol” zagrozić może autorom dramatycznym. — Jest ich w Polsce tak niewiele, a dobrych jeszcze mniej, że prawdziwie dobra sztuka powinna mieć i teraz niegorsze szanse wystawienia, czy powodzenia, niż dotąd, jeśli nowa dyrekcja nie utkwie w takim samym marazmie, jak dotychczasowa miejska.

Oczywiście przeciw nowej sytuacji najbardziej burzy się Z. A. S. P., który, jako silna organizacja aktorska, rządził dotąd w świecie teatralnym po dyktatorsku, a nie najlepiej. Natknę się na przeciwną, silną organizację, musi budzić niepokój i protesty. To rozumiem.

Do osoby p. Szyfmana, jako wspólnika teatrów miejskich, można się zapalać, albo nie zapalać. Jak w każdej sprawie, są i tutaj różne przeciw i różne za. Ale nikt — z ręką na sercu — nie będzie twierdził, że pozostawienie nadal teatrów w miejskim zarządzie może przynieść pożytek, czy to samemu Miastu przez duże M, czy to Teatrowi (przez duże T), czy Literaturze, czy publiczności.

Sytuacja wygląda tak: jest źle. gorzej być już nie może, a lepiej? — Kto wie. Może.

Trzeba próbować. S. a. s.

W kraju i w świecie

Przebudowa

Sprawa konstytucji poszła znowu na ankietę. Znaczący przedmiot mają wypowiedzieć swe zdanie. To nigdy nie zaszkodzi, a jeżeli i inne potrzebne okoliczności dopiszą, może pomóc. Poza tem przesłanie sprawy w ankietę przez sejmową większość B. B. jest przyznaniem, że nie ma ona własnego ustalonego poglądu, godnego uwagi i zaufania, co postronni widzieli oddawna. Każde przyznanie prawdy jest zaś pożyteczne. Chociaż zatem, spychając sprawę w tej chwili na tor ankiety, większość B. B. miała swoje uboczne cele pokrywania własnych niedomagań, niema w tem ostatecznie nic złego.

Wytworem ankietowego nastroju, czyli powrotu do początku, są wielkocenne wypowiedzi uwagi p. prof. Stanisława Estreichera, który w toku swych rozważań stwierdza przede wszystkim raz jeszcze bardzo wyraźnie i zgodnie z rzeczywistością, że dążenia do naprawy konstytucji były znacznie wcześniejsze, niż maj 1926, przypominając mimochodem dawniejsze zabiegi i głosy, a następnie, przeszedłszy w okres od r. 1926, mówi:

„Postawienie autorytetu na czele państwa dokonało się w sposób patologiczny, bo przez zamach majowy w r. 1926 wskutek którego objął rząd w państwie marszałek Józef Piłsudski Objął je pod hasłem zastąpienia sejm-

objawu patologicznego, czemu także usiłowano przeczyć. Ale głównie potwierdzono tu tę bierność rządów pomajowych wobec sprawy ustrojowej, którą stale wskazywał obóz narodowy, a którą obóz rządowy starał się pokrywać nie tylko pozorami i wykrętami, ale wręcz hucznym i buńczucznym zapewnianiem, że praca ustrojowa wreszcie w całej pełni. Obecnie, po wyraźnych przyznaniach p. prof. Estreichera, trudniej będzie przedstawiać tę prawdę jako sporną.

Oczywiście p. prof. Estreicher ostrożnie to przyznanie pewnym objaśnieniem:

„Te obojętność rządu dla sprawy reformy konstytucji, okazana zarówno w r. 1926, jak potem w latach 1928—1930, należy sobie tłumaczyć w następujący sposób. Rząd był przekonany, iż konstytucja obecna jest z gruntu złą i że poprawić się żadną rewizją nie da. Przekonaniu temu dawał marszałek Piłsudski w licznych swoich wywiadach i artykułach drastyczny nieraz wyraz. Wszelkie próby ulepszenia jej częściowego zapomocą mniej lub dalej idących poprawek, a zwłaszcza wszelkie próby dokonania takiego dzieła przy współdziałaniu stronnictw sejmowych uważał rząd za beznadziejne i zgóry chybione.”

Objaśnienie, podane przez p. prof. Estreichera, wielu będzie uważało za

kraju w ostatnim pięcioleciu? Zwiększyło się także zaufanie do odpowiedzialności ministrów tylko przed Prezydentem? Ograniczenie roli parlamentu do kontroli tak pojmowanej, jak w ostatnim pięcioleciu, podoba się krajowi?

Czy p. prof. Estreicher kpi, czy o drogie pyta?

Cale nieszczęście w tem, że ostatnie pięciolecie zniszczyło w społeczeństwie ten zapał do naprawy ustroju, przez wzmocnienie władzy, który istotnie rozwinął się poważnie przed majem 1926. Od tego czasu za dużo było doświadczeń, pouczających, co t. zw. wzmocnienie władzy może oznaczać. Dużo trzeba będzie znowu pracy i czasu, aby ożywić zdrowe dążenie do rzetelnego wzmocnienia władzy państwowej.

P. prof. Stanisław Estreicher zmierzając w swych wywodach do tego, co głosi ich nagłówek („Czas” nr. 73): „Przebudowa ustroju, a nie rewizja konstytucji”.

Jest rzeczą znamionną, że zupełnie podobnie kończy ostatnie swe wywody p. prof. Wacław Makowski, przewodniczący sejmowej komisji konstytucyjnej („Wiad. Literackie” nr. 12):

„Trzeba zrozumieć, że zmiana uległa zasad. Zmieniła się istota stosunku jednostki do zbiorowości, do tej zasadniczej zmiany przystosować należy nie tylko kilka paragrafów prawa, ale całą organizację życia zbiorowego. Trzeba widzieć istniejące już w układzie sił społecznych nowe państwo i trzeba mu dać żywą formę. Trzeba opanować wir powszechnego zamętu, trzeba z niego tworzyć historię.”

Przypomina mi się z moich krakowskich czasów, jak to pewien młodzieniec rozrzucał przed s. p. Ojcem Pawlickim swe zamysły przebudowania filozofii i pytał go, co o tem myśli, a niezrównany O. Pawlicki odpowiedział mu:

— Ja się bardzo cieszę, kochany panie, że pan ma tyle zapału.

Są tacy ludzie, którzy co dziesięć lat przebudowują świat.

W obozie, który od pięciu lat nie umie powiedzieć, jak naprawić ustrój, nagle wszystko załatwia się hasłem: fraszka naprawa, trzeba przebudowy.

Jest to dobrze znana ucieczka z myśli w szumne słowa, o której wiadomo: „Wo die Begriffe fehlen, da stellt sich rasch ein Wort hinein...”. „Gdzie braknie pojęcia, w lot zjawia się słowo...”

Przebudowa? Aż dźwięczy w uszach rym Wyspiańskiego: „Słucham, co to za wymowa? — Słowa, słowa, słowa, słowa.”

Stanisław Stroński.

Podróże „Zeppelina”

Kair, 11. 4. (PAT.) Sterowiec „Zeppelin” wylądował na lotnisku Almaza, gdzie pomimo wczesnej godziny zebrał się tłum, złożony z 25 tys. osób. Gdy tylko sterowiec dotknął ziemi, tłum przerwał kordon policyjny i otoczył balon wśród wielkiego entuzjazmu. „Zeppelin” utrzymywany był na ziemi przez całą godzinę przez 150 angielskich lotników wojskowych i 200 angielskich żołnierzy. O godz. 7.20 straż ogniowa zmuszona była rozpuścić tłum za pomocą pomp pożarnych, aby umożliwić sterowcowi uniesienie się w powietrze. Zeppelin odleciał do Palestyny.

Samobójstwo urzędnika

Toruń, 11. 4. (PAT.) Wczoraj uśiłował popełnić samobójstwo przez przecięcie żył u ręki kierownik oddziału Monopolu spirytusowego w Wąbrzeźnie na Pomorzu, Ambrożkiewicz. Przyczyną tego kroku były nadużycia, jakich dokonał na szkodę Monopolu spirytusowego.

Ambrożkiewicz przewieziono do szpitala, gdzie udzielono mu pomocy lekarskiej. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Warszawska szopka polityczna

Sądząc po zainteresowaniu, jakie wywołała zapowiedź 3-dniowej gościny powyższej Szopki, środowa premiera zapowiada się jako prawdziwy ewenement w naszym mieście.

Jak donoszą, z kasy zamawiań w firmie Zygariowski, zakup na bilety jest nader żywy, tak iż przepiękna sala kina Stylowego będzie we środę, 15 bm., zupełnie wyprzedana.

BOISKO SOKOŁA (Droga Dębińska)

dzisiaj w niedzielę godzina 12³⁰

Bieg o puchar Kurjera Poznańskiego

Kasy otwarte od godziny 10³⁰

Boisko zamyka się dla publiczności o godzinie 12,15.

władztwa i partyjniectwa przez jakąś inną i bardziej Polsce odpowiadającą formę rządu. Powszechna była nadzieja, że w ciągu krótkiego czasu skłoni on Sejm, aby przystąpił do rewizji konstytucji i przeprowadził tę rewizję w duchu wzmocnienia władzy naczelnej w państwie. Nadzieja ta jednakże zawiodła. Rząd marszałka Piłsudskiego nie zapalił się wcale do tej myśli; zarówno w r. 1926 jak i później nie okazał do niej wielkiej ochoty; a było to tem dziwniejsze, że właśnie drugi po uchwaleniu konstytucji Sejm, a mianowicie obrany w r. 1928, był z ustawy powołany do tego, aby do rewizji konstytucji przystąpić. Rząd wobec tego Sejmu zajął stanowisko bierne i z własnym projektem konstytucji nie wystąpił. Pozwolił wprawdzie, że Blok Bezpartyjny starał się go w tem wyręczyć, ale kiedy projekt Bloku, jak się można było zgóry spodziewać, nie znalazł w Izbie większości, to wówczas rząd patrzył zupełnie obojętnie, gdy reszta stronnictw zmagala się ze sobą w komisji konstytucyjnej nad skłanianiem jakiegoś kompromisowego projektu...

I znowu trzeba powiedzieć, że zawsze jest dobrze, jeżeli jakaś prawda przestaje być sporną. W tym względzie pożyteczne jest oczywiście, po drodze określenie zamachu z maja 1926, jako

watpliwe lub chybione. W każdym razie istnieje objaśnienie znacznie prostsze i znacznie pewniejsze. Mianowicie rządy pomajowe wogóle nie wiedziały i do dziś dnia nie wiedzą, jak naprawić ustrój. Wszystkie ich wynurzenia w ciągu pięciolecia są znakomitem potwierdzeniem tej prawdy. Jeśli p. prof. Estreicher chce, jak z niedomagania cnotę, robić z niewiedzy myśi wyższą, jest to nieszkodliwym zastosowaniem dosyć użytego sposobu.

Dalsze godne uwagi twierdzenie p. prof. Estreichera brzmi tak:

„To, co byłoby utopją przed pięciu jeszcze laty, a mianowicie hasło powierzenia władzy zwierzchniczej Prezydentowi państwa, rządzącemu zapomocą odpowiedzialnych przed nim ministrów i ograniczenia roli parlamentu do kontroli oraz do współudziału przy ustawodawstwie, jest istotnie zasadą, która w umysłach społeczeństwa polskiego zapuściła już dzisiaj wcale silne korzenie.”

Jeśli dobrze jest, gdy sprawy sporne stają się niespornymi, to znowu mało pożytku spodziewać się można z przedstawiania sztucznego i naciągane go jako niespornych takich spraw, które są bardzo sporne.

Zaufanie do powierzenia władzy Prezydentowi państwa zwiększyło się w

Z cyklu: *Artyści wielkopolscy*

Grafika Jana Wronieckiego



Prof. Jan Wroniecki
Linoryt R. T. Wilkanowicza.

Czytelnik obserwujący kulturalne oblicze Wielkopolski w ostatnich dwudziestu latach spotykał się niejednokrotnie z twórczością Jana Wronieckiego. Mówię specjalnie o czytelniku, grafika jest bowiem wyjątkowym zakresem tego pioniera czarno białej sztuki z czasów jeszcze przedwojennych, od lat dziesięciu profesora klasy grafiki w pierwszej na ziemiach zachodnich uczelni artystycznej w Państwowej Szkole Sztuki Zdobniczej w Poznaniu.

Żmudną drogą doszedł Wroniecki do opanowania swej sztuki. Urodzony w r. 1890-ym w Poznaniu, mając lat piętnaście wstąpił już do zakładów graficznych, aby zapoznać się z metodą i technikami graficznymi. W latach 1907—1908 był uczniem słynnego grafika Emila Orlika, z pochodzenia Czecha, od lat zamieszkałego w Berlinie, który zasłynął m. in. jako jeden z głównych popularyzatorów drzewory-

tu japońskiego. Przeżył nasz grafik w ówczesnym Berlinie czasy gorących walk o nowe formy artystyczne. Pierwsze wówczas wystawy van Gogha, Gauguina i innych głosicieli nowych haseł podniecały młode umysły. Sam Wroniecki należał do awangardy artystycznej, a z tych czasów datują się pierwsze jego samodzielne prace, mianowicie ilustracje, zdobniki, karty tytułowe i winety — nadsyłane do różnych pism polskich, m. in. do warszawskiego miesięcznika literackiego „Sfinks”, którego był stałym współpracownikiem.

Pierwszą zbiorową wystawę urządził Wroniecki w r. 1909, w poznańskim Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Dowodem sukcesu są liczne zamówienia, które umożliwiają mu dwukrotny paromiesięczny wyjazd na studia zagranicą. W r. 1911 zostaje Wroniecki — obok głośnego dzisiaj karykaturzysty Kazimierza Grusa i śp. Franciszka Zygarta — współpracownikiem dwutygodnika „Tęcza”, wydawanego przez A. Fiedlera. Krótki był żywot „Tęczy” — należał dziś do „białych kruków”.

1913 wychodzi pierwszy numer tygodnika satyryczno-humorystycznego „Pręgierz”. Oczywiście jest on solą w oku władz pruskich, ulega licznym konfiskatom i procesom. Głównym rysownikiem był Wroniecki. Pyszne satyryczne rysunki, przedstawiające wjazd Wilhelma do Poznania (z zwiastującą na bramie symbolami sokół, przemysłu i praw wyjątkowych), szlachcica polskiego, przykutego do pręgierza, krowę z Wielkopolski, karmiącą armię niemiecką itp. były naturalnie konfiskowane a w ślad za tem bytby „der lästige polnische Kunstmalers Johann Wroniecki” zawędrował do więzienia przy Młyńskiej, gdyby nie wybuch wojny światowej i służba przymusowa pod bronią. Szki-



Prof. Jan Wroniecki: Z Górnego Śląska (rysunek).

cownik artysty pełen jest wspomnień wojennych, jak np. liczne rysunki ze spalonych wsi i miast francuskich. W tym czasie powstał zapewne szkic do „Wojny”, dzieła bodaj czy nie najpierwszego w twórczości Wronieckiego.

Gdy w r. 1917 w październiku zaczął wychodzić w Poznaniu wydawany przez Jerzego Hulewicza miesięcznik artystyczny „Zdrój”, pierwsze w Polsce pismo ekspresjonistyczne, Wroniecki współpracuje w nim jako ilustrator, wespół ze Stefanem Szmajem, Kubickim i Skotarkiem. Z tego czasu datuje się też szersza działalność Wronieckiego jako ilustratora książek, rozpoczęta w roku 1913—1914 „Noworocznikiem poznańskim”. Ilustruje artysta wszystkie niemal wydawnictwa „Ostoja”, księgarni „Zdroju” jak m. in. „Wybór poezji” — Oskara, W. Miłosza, „Światła” — Gomulickiego, „Opowieści niezwykłe” — Perzyńskiego i „Jabluska” d'Annis-James'a.

Po zorganizowaniu w Poznaniu w r. 1919 Państwowej Szkoły Zdobniczej — której to idei był Wroniecki wespół z prof. Gosienieckim jednym z inicjatorów — obejmuje nasz artysta w nowej uczelni kurs grafiki, którym i obecnie kieruje, który postawił w krótkim czasie na wysokim poziomie. czego dowodem jest choćby uzyskana przez jego dział najwyższa nagroda „Grand Prix” na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu w roku 1925-ym. Liczne nagrody konkursowe za plakaty, okładki itp., szereg wychowanków, zdobywających sobie uznanie, oto co z siebie dał prof. Wroniecki także jako pedagog-artysta.

Hilary Majkowski.

Powieść z dobrym końcem

Los tak zdarzył, że od lat kilku stałem moim zajęciem jest zdawanie sprawy z pojawiających się na rynku księgarskim „nowości”. Niech nikt jednak nie myśli, że rola recenzenta literackiego ogranicza się tylko do zdania sprawy z przeczytanej książki. Nie, jest on czemś w rodzaju znachora, który musi za swe porady ponosić odpowiedzialność już nie wyłącznie tylko literacką, ile raczej czytelnicką, odpowiedzialność przed swym czytelnikiem, przyszłym nabywcą książki. Czytelnika takiego zwykle bardzo mało obchodzi, czy książka ma zalety literackie, a tylko, czy warto ją czytać, czy jest ciekawa.

Przed kilku dniami miałem znaną mienną pod tym względem rozmowę. Skarżył się ktoś mianowicie na to, że opierając się na recenzjach, kupuje sporo nowych książek, i że po większej części są to rzeczy „nie do strawienia”.

— Zna pan przecież to, co dziś pojawia się na półkach księgarskich.

— Znam. O jakim rodzaju książek pan chodzi.

— Jakby to powiedzieć. Chciałbym wreszcie natrafić na jakąś uczciwą powieść, gładko napisaną, ciekawą, z dobrym końcem...

Ktokolwiek z ludzi zawodowo sprawami literatury się zajmujących przeczyta powyższą rozmowę, zapłonie świętym oburzeniem i na owego interpelanta i na recenzenta, który, w ten sposób zagadnięty, nie zdobył się na ostre słowa potępienia. Literatura nie jest kinem, ani kabaretem, żeby stosowała się do wymagań czytelnika, jest dziedziną sztuki i kształtuje swe formy autonomicznie według założeń twórczych autora.

W takim stawianiu kwestji tkwi źródło olbrzymiego nieporozumienia. Literatura jest wprawdzie sztuką i nie powinna się rządzić wyłącznie wyma-

ganiami rynku czytelniczego, ale jest zarazem funkcją społeczną, mającą bardzo szeroki zakres celów do spełnienia.

Jeśli się uważnie przyjrzało dzisiejszej polskiej beletrystyce, uderzyło nas jedno ciekawe zjawisko: brak zupełny powieści średniej klasy, powieści przeznaczonej dla szerokich mas czytelnich, powieści o dobrej strukturze, ciekawej fabule, bezpretensjonalnej, a uczciwie rzemiosłem literackim opracowanej.

Narzeka się bezustannie na to, że przeciętna powieść polska nie może osiągnąć wyższego nakładu nad trzy tysiące i że polski rynek czytelniczy od lat dziesięciu prawie zupełnie się nie powiększa. Słuszna uwaga. Ale jakżeś może być inaczej, skoro niema tego średniego rodzaju beletrystyki, który, by niewyrobione jednostki umiał przystępną formą i atrakcyjną treścią wciągnąć w obręb działania książki masy dotąd czytelniczo niewyrobione i stopniowo przygotowywać je do pełnego uczestniczenia w życiu intelektualnym.

Jakimże potrzebom odpowiada dzisiejsza polska produkcja powieściowa? Na dobrą sprawę żadnym. Są to bowiem, albo dziwactwa eksperymentatorskie, dla których zrozumienia trzeba posiadać duże przygotowanie i wyrobiony smak artystyczny, albo dzieła wysokiej rangi artystycznej (tych jest co prawda najmniej), albo wreszcie śmiecie literackie zupełnie bezużyteczne. Brak zupełnie najważniejszego rodzaju powieściowego, właśnie owej średniej produkcji literackiej, która z jednej strony przygotowuje czytelnika, z drugiej strony składa się na powstanie ogólnej kultury literackiej, na której tle dopiero wyrastać może twórczość najwyższa, jako jej nadbudowa.

Poglą taki wywołać może niewątpliwie burzę zastrzeżeń. Bądźmy jednak szczerzy. Cokolwiek napisało się i pisze dotąd przeciwko literaturze rozrywkowej, jakiekolwiek rzucano na nią gromy, ten właśnie rodzaj piśmiennictwa reprezentowany jest przez wychodzące książki najsilniej, najbardziej jest czytany. A ponieważ niema tego typu książek polskich autorów, tłumaczy się je z obcych literatur, które posiadają bardzo bogatą literaturę średnią. Wzorem jej mogłoby być piśmiennictwo angielskie, które obok dzieł najwyższej klasy, stworzyło długą szereg powieści średnich, przeznaczając je do najszerzego użytkowania, a mianowicie i literacko i ideowo poprawnych.

Nie wiem, czy spostrzeżono w dzisiejszej polskiej literaturze brak zupełnie tematów współczesnych. Dzisiejsza polska rzeczywistość, jakby nie istniała zupełnie w polskiej beletrystyce, a wszelkie próby wprowadzenia jej do powieści są naogół nieudane. Przyczynę tego zjawiska upatruję właśnie w braku średniej powieści obyczajowej, która by skrzętnie zbierała materiał dokumentów obyczajowych na małych odcinkach, aby dać kiedyś podkład do wielkiej powieści obyczajowej.

I jeszcze jedno. Jeśli chodzi o sposób nawrócenia dzisiejszego przeciętnego czytelnika do książki, to siłą atrakcyjną pod tym względem będzie właśnie ukazywanie w powieściowej wersji strony obyczajowej czasów najbliższych czytelnikowi, t. zn. chwili obecnej. Ponieważ nie łatwo zdobyć się od razu na wielkie syntezę obyczajową, trzeba zacząć od prac drobniejszych.

A z tego wszystkiego konkluzja: Należy stworzyć jaknajliczniejszą literaturę powieściową, przeznaczoną dla szerokiego odbioru, stworzyć literaturę średniej klasy. Dopiero na jej podstawach może powstać droga normalnego rozwoju wszechstronna kultura czytelnicza i najwyższe wzniesienie literackiej twórczości.

Józef Kisielewski.

Nowe wykopaliska w Egipcie

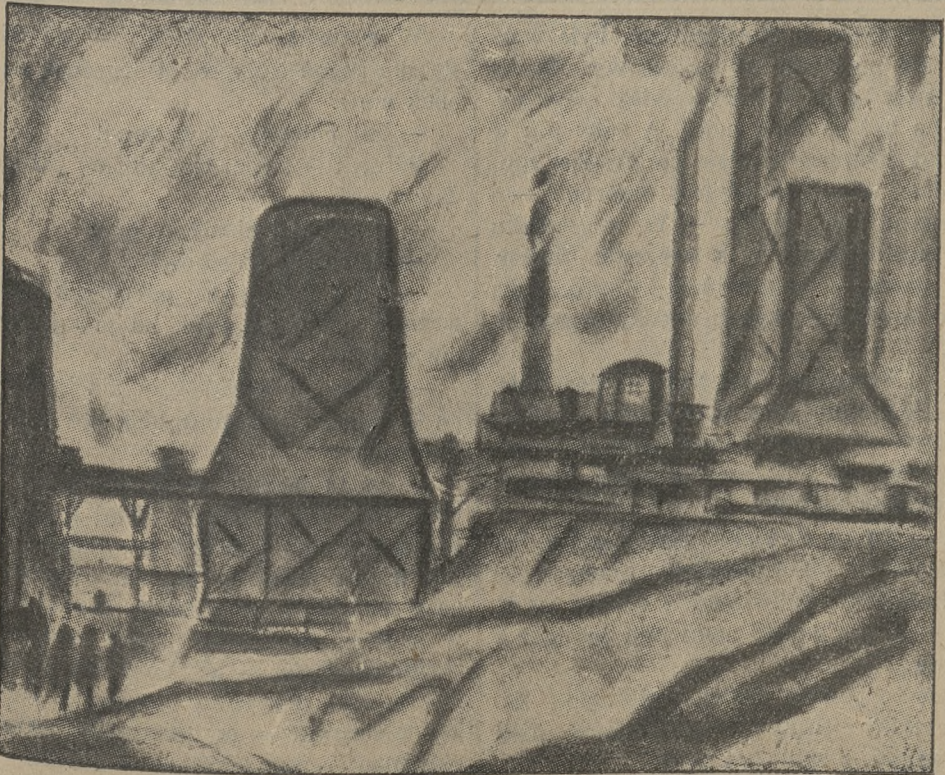
Jak z Kairu donoszą, wykazały wykopaliska przeprowadzone w pobliżu piramidy Gizeh, że mur z cegieł, okalający Sfinksa, nie pochodzi z okresu rzymsko-greckiego, lecz sięga epoki faraona Thutmose IV (1420—1411 przed Chrystem). Przypuszczenia te potwierdza odnalezienie cegieł, noszących ślady napisów ośmnastej dynastji, oraz pewność, że Thutmose IV był tym, który kazał usunąć piaski zakrywające przedtem Sfinksa.

Natrafiono również na wielki grobowiec, w którym było złożone ciało wielkiego kapłana Kewin-Sef. Piastował on zarazem na dworze faraona godność pierwszego fryzjera, stróża diademem królewskiego i dyrektora laboratorium chemicznego. Pod tym grobowcem natrafiono drugą komnatę śmiertelną, której jednak nie można było zbadać, ponieważ jest ona całkowicie zaskórna.

S. F.



Prof. Jan Wroniecki: Hula w Nowym Bytowie (rysunek).



Prof. Jan Wroniecki: Kopalnia (rysunek)

Z życia Polonji amerykańskiej

Co sądzi Polonja o sprawie brzeskiej — Rozsądny głos — Piękna akcja Polonji nowojorskiej — Góra pieśń polska — O własne ognisko — Upadek wielkiego pisma — Radzi pozbyć się cudzoziemców — Nowa ofiara zbrodni — Spopolitowana flaga amerykańska

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

Nowy Jork, w marcu.

Polonja amerykańska śledzi z wielkiem zaciekawieniem wieści, przychodzące z Polski. Zainteresowana jest bowiem ogromnie aferą brzeską, której rozwiązania oczekuje daremnie. Skandal brzeski jest wciąż jeszcze przedmiotem rozmów i rozstrząsań wśród inteligencji polskiej za Oceanem. Zauważyć przytem można, że co do tej sprawy istnieje tu duże pomieszanie pojęć a nawet ujawnia się pewne niedowierzanie, czy podobne wypadki jak bicia i maltretowanie uwięzionych postów mogły się zdarzyć w kulturalnej Polsce. Do wytworzenia tego chaosu pojęć wśród Polaków amerykańskich przyczyniła się prasa sanacyjna, która z chwilą ujawnienia się skandalu brzeskiego nazwała je wymysłami i sztuczkami opozycji, a w miarę coraz jaśniej ujawniających się faktów starała się je zbagatelizować i pograć w zapomnienie. Jednakże niezupełnie udaje się sanacji mydlenie oczu, gdyż nie wszyscy Polacy w Ameryce wierzą ślepo i bezkrytycznie w to, co pisze prasa sanacyjna.

W miarę napływających z Polski wieści o protestach, wyrażonych w związku z aferą brzeską przez najwybitniejsze osobistości w Polsce i o wniosku, jaki stawiał w tej sprawie w Senacie i Komisji senator, p. dr. Marjan Seyda, w nastroju i opinii Polonji nastąpił pewien znamieny zwrot. Nowojorski „Kurjer Narodowy”, organ licznych Stowarzyszeń polskich, Klubu Demokratycznego, Kupiectwa i inteligencji polsko-amerykańskiej zamieścił niedawno artykuł p. t. „Dwie wersje”, w którym wyraża jasno i racjonalnie pogląd na sprawę brzeską. Rozstrząsając zasadniczą kwestję bicia i torturowania uwięzionych postów, pisze on m. in.

„Drugi rząd p. Sławka twierdzi natomiast, że nie podobnego (bicia i teroru) nie było, mimo, że poseł Stroński pospolu z całym szeregiem członków obozu narodowego z trybuny sejmowej jasno i dobitnie, nie obwijając faktów w bawełnę, ogłosił, że takie barbarzyńskie praktyki miały miejsce.

„Kto zatem ma rację? Czy poseł Stroński i ci wszyscy, którzy rany i opuchnięcia na ciele więźniów brzeskich widzieli naocznie, czy też drugi rząd p. Sławka, który z gruntu zaprzecza tej wersji? Jednym słowem, która ze stron mówi prawdę? Jeżeli bowiem poplecznicy więźniów brzeskich mają rację, co niewątpliwie z czasem się okaże, to rząd p. Sławka nie będzie mógł uniknąć odpowiedzialności przed historją Polski, która w przeszłości nie notowała podobnych wypadków walki obozu rządowego z opozycją.

„Jeżeli natomiast poseł Stroński i jego przyjaciele mijają się z prawdą, to niezawodnie powinni być pociągnięci do odpowiedzialności w drodze przewidzianej prawem za oszczerstwo rządu p. Sławka. Tymczasem jednak nie się nie słyszy o takich zamierzeniach rządowych a raczej widać tendencję w tych sferach do tuszowania całej tej smutnej i niepolitycznej sprawy.

„Jeżeli jednak — kończy „Kurjer Narodowy” — zostanie przez rząd całkowicie udowodnione, że wszystkie te wersje są wierutnym kłamstwem, to oczywiście należałoby wszcząć jakąś akcję dla ratowania prestiżu rządowego. Innych alternatyw, zdaje się, nie ma”.

Jest to głos bezstronny, domagający się jedynie prawdy i sprawiedliwości. Wśród Polonji amerykańskiej, niemile poruszonej zaniedbaniem sprawy brzeskiej przez czynniki do tego powołane, odzywa się więcej takich głosów. Postępowanie takie bowiem daje dużo do myślenia i w rezultacie szkodzi Polsce.

Z inicjatywy i pod egidą „Kurjera Narodowego” przy współudziale wybitnych osobistości z kół Polonji nowojorskiej, przystąpiono do pięknej akcji, mającej na celu udzielenie pomocy bezrobotnym rodzinom polskim. Do dobrowolnego tego dzieła zabrali się z zapałem kupcy, parafianie, polscy przywódcy społeczni i prasa, tworząc Komitet, który z niemałym nakładem trudów i pracy wystawił piękną operę komiczną „Dzwony Kornewilskie”. Impreza ta zgromadziła w sali Mecca Temple całą inteligencję naszą i polski świat artystyczny Nowego Jorku. Wykonanie opery przyniosło zaszczyt polskim śpiewaczkom i śpiewakom, a duży sukces materialny przyczynił się do otarcia łez w licznych rodzinach polskich.

Pieśń polska, troskliwie pielęgnowana przez polskie zespoły śpiewacze, przynosi chlubę imieniu polskiemu za Oceanem. Na międzynarodowym konkursie śpiewaczym w Bostonie, w którym brało udział dziesięć narodowości, chór polski „Lira” święcił prawdziwe triumfy. Słuchacze przyjęli produkcję śpiewaków polskich wprost entuzjastycznie, a odśpiewana pieśń polska na chóry mieszaną zdobyła pierwszą nagrodę. Dyrygentem chóru „Lira” jest p. Nurczyński.

Polacy za morzem dążą solidarnie do ściślejzego zespalania się pod względem towarzyskim i narodowym, czego dowodem coraz częściej objawiająca się chęć stworzenia sobie ogniska we własnym budynku. Polonja w New Britain pierwsza pomyślała o budowie Domu Polskiego, w którym skupiałoby się polskie życie organizacyjne i towarzyskie. Pięknym projektem zajęło się Polskie Kółko Literackie, do którego należą członkowie prawie wszystkich towarzystw polskich. Popiera go również Sokół polski w New Britain. Kółko Literackie zabiera się równocześnie do stworzenia biblioteki polskiej pod nazwą „Polish Literary Guild Library of New Britain”. Drugą nową placówką narodową będzie utworzone przez Hallerczyków we własnym budynku ognisko Weteranów Armji Polskiej w Milwaukee.

A jeszcze bardziej raduje się serce polskie, gdy się słyszy, że do pracy nad utrzymaniem polskości zabierają się osiedla małe i niezamożne. Takim osiedlem jest m. in. miasteczko Dunellen w stanie New Jersey. Niewielka liczba, zamieszkała w niem Polonji zabiega e-

nergicznie około wybudowania własnego ogniska polskiego, które ma się stać miejscem zebrań rodaków, celem nara- dy, nauki i rozrywki. Są to małe wprawdzie, lecz bardzo pożyteczne i piękne owoce inicjatywy polskiej.

Kryzys ekonomiczny Ameryki odbija się również niekorzystnie na prasie, która wskutek zastój w handlu cierpi na znaczne zmniejszenie się ruchu reklamowego. Odbija się to nie tylko na prasie obcojęzycznej, lecz dotyka w równym stopniu prasę angielską. Wielkie pismo „New York World” poniosło z powodu zastój reklamowego miljonowe deficyty, a właściciele jego, bracia Pulitzerowie zmuszeni byli sprzedać pismo, które pod ich zarządem wychodziło od lat 45. „New York World” kupił syndykat Scripps Howard za cenę 5 milionów dolarów.

Rząd federalny czyni co może, aby zmniejszyć dotkliwie bezrobocie. Cudzoziemcom, którzy w Stanach nie przebyli jeszcze lat trzech, nieposiadającym środków do życia i możliwości zdobycia pracy udziela się pomocy na drogę powrotną do kraju rodzinnego. Odnosna klauzula emigracyjna, uchwalona w r. 1917 zastosowana została obecnie po raz pierwszy.

Nowy Jork walczy z bezprawiem, lecz bezskutecznie. Wobec rozwielenionej zbrodniczości policja jest bezsilna. Jeszcze nie wykryto morderców Viviany Gordon, a już znowu popełniono podobną zbrodnię na osobie, znanej bywalcom Broadwayu, piękności nowojorskiej, Georgiany Gray. Mówią, że piękna Georgiana również za wiele wie-

Ten KREM i PUDER

nie ma
sobie równego

IBBS

2 wieki
doświadczenia
1712-1929

PRZEDSTAWICIELSTWO
NA POLSKIE I GDAŃSK

MAISON L. KORYTKO ET C^{IE}

WARSZAWA DŁ. NARODOWEGO-2

Tel. 649 01.

7p 1200

działa i dlatego zamknięto jej usta na zawsze.

Amerykanie nie lubią zbytniego spopolitowania swej gwiazdzonej flagi. — Widnieje ona wprawdzie zawsze i wszędzie, lecz niepodobna nią dekorować kielbas na wystawie. Dowiedział się o tem William Katz, bucher (rzeźnik) nowojorski, którego za udekorowanie flagi amerykańską zwojów wędzonej kielbasy skazano na wysoką karę. B. R.

Zapisz się na członka wspierającego
T. G. L. roczną składka 12 zł.
kwartalna 3 zł

MONTECATINI

Znany pensjonat polski VARSAVIA

Istniejący od lat 7. Kuchnia wykwinna.
ceny niskie. np 9/194

WEMOCEN
TYLKO
Z FIRMA
KLAWIE
OŚLĄBIENIE
BLEDNICE

MARJA RODZIEWICZÓWNA

GNIAZDO BIAŁOZORA

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Ciąg dalszy)

12)

— Nie. Miałem dwadzieścia, gdy mnie zesłano do Tomśka, i nigdy nie zdobyłem tyle, żeby móc żonę utrzymać. Zresztą chciałem wrócić...

— Ja się urodziłem w Bobrujsku. Inżynierski jedynak! Parada! Ale ojciec ciągle w rozjazdach był — a matka żyła zabawą i strojami. Poszedłem do gimnazjum, ale się uczyć nie chciałem. W dwanaście lat już znałem wszelką swawolę i rozpustę, po dwa lata siedziałem w każdej klasie — przepychali mnie pieniędzmi i protegą — aż ze czwartej sam uciekłem, pokrwawiwszy jakiegoś koleżę — o uliczną dziewczę. Ojciec sprawę zamazał i za karę wpakował do warsztatów — a mnie to była właśnie frajda. Miałem amatorstwo do maszyn. Tymczasem stary umarł — matka za innego poszła i wyjechała do Saratowa

czy Samary — a mnie do wojska wzięli, w proste soldaty. I zrobiłem się cham-proletariusz. Gimnazjum z chamami, warsztaty z chamami, soldactwo z chamami! Rozpusta, wódka, brud, wszynory, koszary, kazonna odzież i jadło — i samochód szoferski przeklęty żywot. A potem wojna! Pędzali od Mazurów do Karpat, od Odessy do Rygi. Trza była kraść i łgać, głodować i rabować, po szpitalach odpoczywać! Pan nie wie, coto soldacki, moskiewski szpital, to pan nie rozumie!

— Trzy lata szedłem pieszo przez bolszewicką Rosję — do kraju! Rozumiem!

— Do kraju! Otóż-to! Do kraju! I ja to słowo posłyszałem! A było to tak! Jak Moskale urządzili swój bolszewicki karnawał — w jakimś miasteczku parszywym — i nasz pułk się zbuntował. Zdobyli gieroje monopolowy skład, pomordowali oficerów i zaczęli hulać. Nie poszedłem na tę operę — bo miałem dość tej uciechy — i spać mi się chciało. Samochody pułkowe stały

przy drodze za miasteczkiem. była warta, ale poleciała też na zabawę. Myśle — szkoda pułkownikowskiej maszyny. Rolls był — istne чудо. A żeby nią w świat drapnąć i gdzie po drodze spuścić... Więc narządziłem maszynę — i czekam, co będzie. — W miasteczku wrzaski, strzały — a wreszcie i pożar. Aż słyszę — biegnie ludzi kilkoro, sapia jak miechy — wpadli między samochody.

— Narządźaj, Zawisłak! — ktoś woła — Poznałem głos porucznika Majewskiego — co nami komenderował, — poruszyłem się. Błysnął na mnie latarka, rewolwer podniósł.

— To ty, Sawicki. Narządźaj z Zawisłakiem którąkolwiek maszynę i zmiałajmy. Ledwieśmy z życiem uszli. — Rolls gotów! niech pan porucznik siada.

A tu jeszcze dwóch nadbiegło. Zakrzewski i Ofmański — karabiny mieli w garści, a sami bez tchu.

— Benzyny, ile wlezie blaszanek. Siadajcie chłopcy i jazda.

W moment ruszyliśmy — od miasteczka pogoń i wycie. Porucznik siadł obok mnie.

— Pal, chłopcy — w kupę!

Patrzeli — tamci też, aleśmy już byli daleko.

— A dokąd jechać? — pyta

— Do kraju, do swoich!

— To niech pan porucznik mapę weźmie i komenderuje, bo ja tej drogi nie znam.

— Tam, na zachód! — machnął ręką — precz z tego mongolskiego piekła! Do swoich!

Była to jazda! A ta maszyna! Z kochanką nie miałem takiej uciechy! Cicho szła jak chmura po niebie — a jak wicher prędko. Do rana jużśmy bezpiecznie byli od pościgu. Stanęliśmy w lesie — porucznik mapę obejrzał, zorientował się — wytknął mi drogę. Zakrzewski czerwoną szmatę na patyku umocował — ja maszynie dałem ostygnąć — narządziłem — i dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KALENDARZYK

Niedziela, 12 kwietnia 1931.
Słońce: wschód 5,04; — zachód 18,45; —
długość dnia 13 godz. 41 min.
Księżyc: wschód 3,52; — zachód 12,30; —
po ostatniej kwadrze.
Kal. rzk.: Konstancja P.; jutro Hermenegilda.
Kal. słow.: Lubosław; jutro Przemysław.

Zebrania

Dziś o 10 Polskie Tow. Graficzne roczne walne zebranie w lokalu Koła Senjorów, aleje Marcinkowskiego 26;
o 10 „Polonia” Wlkp. Tow. Hodowli Gołębi u p. Wosińskiego, ul. Grunwaldzka 22;
o 10 „Canaria” Tow. Hodowli Kanarków i Ochr. Ptaków Leśnych u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
o 10,30 Zrzeszenie Tokarzy (metalowcy) u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
o 10,30 Okręg. Sekcja Techników Kolejowych w sali Z. K. P., ul. Spokojna nr. 24;
o 11 Zw. Instalatorów, Monterów i Blacharzy w „Ulu”, ul. Słusarska 6;
o 11 Sodalicia Pań Akademickich w lokalu Kat. Zw. Polek, Św. Marcin 68;
o 11 Zw. Cechowych Czeladzi Ciesielskich u p. Koniecznego, ul. Masztalarska 2;
o 11 Tow. Cech Czeladzi Garnc. u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
o 11,30 Hufiec Młodych Rozwojowców walne zebr. w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;
o 13,30 Zw. Podof. Rezerwy strzelanie w strzelnicy ul. Ratajczaka;
o 14 Papieskie Dzieło Św. Dzieciątwa P. J. (Fara) w Ochronce, ul. Gołębia;
o 14 Tow. Zjedn. Malarzy, Lakierników i Pozłotników w „Ulu” u p. Ograbowicza, ul. Słusarska 6;
o 14 Kat. Tow. Robotników Polskich (Tum) w Domu Kat. na Śródcie;
o 14,30 Kółko Dramatyczne (Wilda) w salce parafii;
o 15 Zw. Zjednoczenia Inwalidów Pracy u p. Dusika, ul. Marsz. Focha 69;
o 15 Tow. Krawców u p. Tomczyka, ul. Wroniecka 13;
o 15 Kat. Tow. Robotników Polskich (Fara) w sali O. O. Jezuitów;
o 15 Koło Senjorów Tow. Młodzieży (Św. Jan) w ochronce na Komandorji;
o 16 Tow. Samodzielnych Handlarzy Okrężnych w „Ulu” u p. Ograbowicza, ul. Słusarska 6;
o 16 Kat. Zw. Abstynentów zjazd delegowanych, w szkole społecznej, ulica Podgórna 12 b;
o 16 Tow. Braterstwo (Wilda) u p. Grotowskiego, Dolna Wilda 71;
o 16 Koło Śpiew „Gędźba” (Winiary) zebr. inform. u p. Kotlińskiego;
o 17 Męski Chór Seraficki — świątyni w „Warszawiance” u p. Raczynskiego, al. Marcinkowskiego 8;
o 17 Drużyna Błękitna w strzelnicy, ul. Ratajczaka 21;
o 19,30 Stow. Młodych Polek (Fara) — wieczornica w sali O. O. Jezuitów;
o 19,30 Zespół Amatorski Pracowników Kolejowych — przedstawienie amatorskie w Kasynie Warsz. I klasy, ul. Robocza;
o 19,30 Zw. b. Funkcyj. Policji Państw. w lokalu Św. Wojciech 27;
o 19,30 Sodalicia Zaw. Pielęgniarek i Higienistek w szkole społecznej, ul. Podgórna 12 b;
Jutro o 17 Koło Ulepszenia Metod Pracy Domowej (sekcja gospodarcza) w gazowni Grobla 15;
o 19 Sodalicia Pań Zawodu Kupieckiego w sali Biblioteki U. P., ulica Ratajczaka;
o 20 Tow. Samodzielnych Fryzjerów u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców w Domu Rzemieślniczym;
o 20 Tow. Cech. Czeladzi Szewskiej w „Ulu” u p. Ograbowicza, ulica Słusarska 6;

Z teatru

TEATR NOWY: „Tamten”, dramat w 5 aktach G. Zapolskiej. Gościnne występy p. K. Junoszy-Siępowskiego.

Każda premiera „Tamtego” była — nie tylko w Polsce, ale również i zagranicą — teatralnym wydarzeniem dnia, sensacją, o której rozpisywano się szeroko, komentowano ją przez dłuższy czas, a dyrektorzy zacierali ręce, albowiem „komplety” goniły za „kompletami”. Na scenach w Krakowie i we Lwowie doczekał się świetny melodramat Zapolskiej kilkuset przedstawień, a w takim nawet Berlinie nie schodził z afisza przez niemal 400 wieczorów! Wszędzie świeciła zasłużona tryumfy nasza znakomita i przez świat niedoceniana autorka. — Wszędzie wstępny bojem zdobywał publiczność jej zdumiewający, jedyny w swoim rodzaju talent sceniczny.

Bodaj, że nikt nie może rywalizować pod tym względem z Zapolską! Posiadała przedziwną intuicję, która pozwalała jej przejrzeć na wylot wszystkie tajniki tej kapryśnej, a nie zwykle subtelnej maszyny, jaką jest teatr. To, nad czem inni bledzieli się nieraz w czoła pocie, chcąc przełamać rosnące w miarę pisania trudności —

Pogrzeby

Dziś: Śp. Olgi z Kulczyckich Zawadowskiej o godz. 15,30 z kapł. cment. Św. Trójcy za Dębem. — Śp. Feliksa Lechnerowskiego o godz. 16 Tama Garbarska 7-9.

Teatr Wielki

DZIŚ — po południu „Holender talar”. Wieczorem „Lady Chic”.

Teatr Polski

DZIŚ — po południu „O żonach złych i dobrych”. — Wieczorem „Koniec i początek”.

Teatr Nowy

DZIŚ — po południu o godz. 3 „Krasnoludki i zajączek”, rewja-bajka dla dzieci. — Wieczorem „Tamten”.

22-ga Loteria Państwowa

(Bez gwarancji)

Wczoraj, w 26 dniu ciągnięcia 5-tej klasy 22 P. P. L. K., główne wygrane padły na nr. następujące:
10.000 zł — 123 075,
5.000 zł — nr. 24 393, 129 707, 169 141 193 752.

Wieczór

literacko-artystyczny

Dla uczczenia dziesięciolecia swego istnienia, Związek Zawodowy Literatów Polskich w Poznaniu zorganizował w dniu 11 kwietnia rb. wieczór literacko-artystyczny.

W przybranej wspaniale zieleni Białej Sali „Bazaru” zebrali się liczne grono publiczności, stanowiącej elitę kulturalno-artystycznych sfer naszego miasta.

Wieczór zagał prezes Związku, p. Bolesław Koreywo, który też w zastępstwie chorego dr. Jerzego Kollera odczytał sprawozdanie z dziesięcioletniej działalności. Tenorem tego sprawozdania było ubolewanie, że mimo szczerých wysiłków, Związkowi nie udało się zrealizować swych zasadniczych zamierzeń, mianowicie skupić w Związku wszystkich literatów na terenie Poznania i Poznańskiego oraz zorganizować i ożywić ruch literacki w naszym mieście. Może nowo dziesięciolecie stworzy lepsze warunki i pozwoli na wprowadzenie w życie tych postulatów.

Z kolei program wieczoru objął recytację utworów własnych przez znakomych poetów pp. Kazimierz Ilakowiczównę i Emila Zegadłowicza oraz popisy muzyczne — wokalne. P. Zegadłowicz odczytał kilkanaście drobnych poezji, nigdzie dotąd nie drukowanych, a p. Ilakowiczówna — kilka wierszy, stanowiących poetyckie sylwetki wybitnych postaci dziejowych.

Na część muzyczno-wokalną złożyła się subtelna i opanowana gra fortepianowa p. Hannę Rudnickiej oraz śpiew p. Teodory Beckiej - Frankiewiczowej, która wykonała arję z opery „Tosca” i Straussa „Melodie wiosenne”. Znany baryton Opery poznańskiej p. Eugeniusz May odśpiewał kilka piosenek włoskich, a p. Leon Spychalski arję torreadora z „Carmen”. Akompanjament spoczywał w doświadczonych rękach p. prof. Marjana Sauera.

Miły i udatny wieczór zakończyła zabawa. (tkr.)

nie istniało zupełnie dla autorki „Tamtego”. Budowała niemal każdą swoją sztukę — można śmiało i bez przesady powiedzieć — po mistrzowsku. Umiejętnie wyszukiwała wszystko, nie lekceważąc nawet pozornie drobnych szczegółów, posiadających jednak dla całości nieraz duże znaczenie. Takie drobiazdziki, efektowne scenki, organicznie związane z treścią i umiejętnie wplecione w zawsze wartki dialog — znakomicie ożywiały akcję.

Wreszcie każda niemal rola dawała szerokie pole do popisu wykonawcom. Nic więc dziwnego, że aktorzy ubiegali się o to, aby grać w utworach Zapolskiej, wiedzieli bowiem doskonale, że zawsze znajdą coś dla siebie, że nawet w najdrobniejszych epizodach mogą błysnąć, wyróżniając się tembardziej. I nie zawiedli się niemal nigdy!

Ileż takich rzadkich okazji jest w „Tamytm”! Niema dosłownie w nim „gorszych i lepszych ról, a jedynie można te role gorzej lub lepiej zagrać. Jeżeli posiada się wrodzone zdolności, wówczas urastają one do rozmiarów kreacji, w pełnem tego słowa znaczeniu i przechodzą do historii teatru, jako nieodściżnione wzory mistrzostwa scenicznego. Niejeden taki wzór dzięki „Tam-

temu” przechowują kroniki teatru polskiego!.

Melodramatycznie arcydzieło Zapolskiej dotychczas nic nie straciło ze swych walorów. Spłowiło trochę, pokryło się jakgdyby szacowną patyną, lecz wytrzymało doskonale brzmienie czasu, albowiem patronuje mu wciąż wielki talent, a ten śmiało podejmuje każdą rękawicę, śmiało stawia czoło wszelkim próbom zniweczenia jego plodów.

Teraz patrzymy na „Tamtego” pod zupełnie innym kątem. Stracił przedewszystkiem wiele ze swych cech emocjonalnych, nie działa już tak bezpośrednio na uczucie. Jest on raczej obecnie dokumentem i to niebyłojakim. Niemal wszystko, co się dzieje na scenie, było wzięte prosto z życia i przekute na gorące w kuźni wielkiego talentu na porywające motywy dramatyczne. Dlatego działają tak potężnie i działać będą jeszcze długo...

„Tamten” wystawiono po raz pierwszy w Warszawie w 1915 r. Na premierę bilety były wyprzedane od kilku dni, a salę wypełniała doborowa publiczność, oczekując z bijącym sercem rozpoczęcia przedstawienia. Kiedy po pierwszym akcie zapadła kurtyna — na widowni przez dłuższą chwilę panowała jakaś dziwna cisza... Ten i ów oglądał się nawet trwożliwie na drzwi wejściowe...

SHAMPOO ELIDA

ZADANIE PREMJOWE

Ostatni termin nadsyłania odpowiedzi 2 maja!

Poniżej podajemy 4 główne zalety Shampoону Elida: jest on tani

doskonale oczyszcza włosy

jest nader wydajny w użyciu

nadaje włosom jedwabistą puszystość

Zalety te należy oznaczyć numerami od 1 do 4, w takim porządku, jaki uważa się za właściwy dla ważności tych zalet i nadesłać odpowiedź najpóźniej 2 maja na karcie pocztowej pod adresem:

Elida Sp. z o. o. Warszawa Skrzynka pocztowa Nr. 296

Nie zapominajcie podać także swego adresu!

1. Nagroda Zł. 1.000.— w gotówce

2. Nagroda Zł. 500.— w gotówce

3. Nagroda Zł. 250.— w gotówce

i 13.130 dalszych nagród w postaci cennych kasetek z wyrobami Elida ogólnej wartości Zł. 24.500.—

★ Pierwszą nagrodę otrzyma ten, czyja odpowiedź będzie odpowiadała ustalonemu przez nas porządkowi idealnemu zalet Shampoону Elida. W razie większej ilości prawdziwych odpowiedzi, o przyznaniu nagród rozstrzyga los. Rezultaty Konkursu ogłoszone będą w tempismie dnia 31 maja b. r. Żądajcie kart do odpowiedzi w drogeriach i perfumeriach.

ELIDA SP. Z O. O. WARSZAWA



Pw 10 124-62.160

Z Tow. polsko-angielskiego

Jutro, t. j. w poniedziałek, dn. 13 bm odbędzie się o godz. 20 w sali Zakładu Mikrobiologii przy Walech Zawodów ogólne zebranie doskonale rozwijającego się Tow. Polsko-Angielskiego.

Oprócz pogadanki w języku angielskim przedyskutowane będą bieżące sprawy organizacyjne.

Ciekawy koncert

Jeszcze w ostatniej chwili przypominamy o dzisiejszym koncercie Sokolic, który odbędzie się w sali Ogrodu Zoologicznego o godz. 19,30. Łaskawy współudział przyrzekli pp.: dyr. Szczurkiewiczowa, Stanisław Roy, artysta Opery poznańskiej i p. Wanda Kędziorówna. Poza tem wystąpi zespół Sokolic, popisując się pasami rytmicznymi.

Całkowity dochód z tej bardzo ciekawej imprezy przeznaczony na tak szla-

chetny cel, jak dokończenie budowy wielkiej ćwicznicy sokolej, zatem cel godny wydatnego poparcia ze strony całego społeczeństwa.

Hasłem dnia niechaj więc będzie — wszyscy spotykamy się na koncercie Sokolic!

„Krasnoludki i zajączek”

Dziś o godz. 3 po poł. śliczna rewja-bajka dla dzieci p. t. „Krasnoludki i zajączek”, która stała się ulubionym widowiskiem naszej działwy.

Piękne tańce i śpiewy góralczyków, pajacyków i krasnoludków, oraz komiczny występ clownów nagradza nasza miłusińska publiczność burzą oklasków.

**POPIERAJCIE TANIE KUCHNIE
BO ONE KARMIA WSZYSTKICH
GŁODNYCH!**

Potem dopiero zerwała się żywiołowa burza oklasków, rozpętał się istny huragan i szalał już po każdym akcie. Siedzący akurat przede mną, popularny w stolicy krytyk teatralny (obecnie już nie żyje) Adam Dobrowolski zwrócił się po owym pierwszym akcie do swego sąsiada i powiedział półgłosem: „Tyle już w życiu widziałem, ale nie mnie tak nie bierz!” Tak potrafiła zwyciężać Zapolska.

Na wczorajszej premierze byliśmy świadkami nowego jej triumfu. Duża jest w tem zasługa p. Junoszy-Siępowskiego, naszego znakomitego gościa. Jego Kornitow, to pewnego rodzaju „mocny człowiek”. Posiada on niezłomną wiarę we własne siły i dlatego też stawia wszystko na jedną kartę. Ale przytem jest również graczem przebiegłym inkwizytorem, u którego chwilami do głosu dochodzą nawet i porywy szlachetności. Wszystko to p. Junosza-Siępowski uwydatnił z przedziwną maestrią, i stworzył też wspaniałą kreację. Pozostali wykonawcy (za wyjątkiem dobrego p. Glińskiego jako gen. Horna, oraz pp. Czarnieckiej i Trojanowskiej) nie dotrzymali kroku znakomitemu partnerowi, co należy niewątpliwie położyć na karb przepracowania i braku czasu na staranniejsze przestudjowanie ról

J. H.

„Koniec i początek” w Teatrze Polskim

Dużo śmiechu, radości i beztrudnej pogody przyniesie zapowiadana przebiega, granej z wielkim powodzeniem na scenie Teatru Polskiego komedji „Koniec i początek”, młodego, utalentowanego pisarza i artysty dramatycznego Marjusza Maszyńskiego.

Rozbawiona widownia przyjmie gorącymi oklaskami i wybuchami śmiechu wyborne typy, sytuacje i powiedzenia tej świeżej i roześmianej pogodnie komedji, która w Warszawie zdobyła olbrzymi sukces artystyczny i kasowy.

Publiczność poznańska przyjmie tę przemiłą komedję wyborne, unosząc ze sobą dużo pogody i zapomnienia o troskach codziennych.

Zajście w rodzinie Mocnych

Wczoraj późnym wieczorem na stację Pogotowia Lekarskiego (tel. 55-55) przybył skrwawiony w niekompletnym ubraniu i bez nakrycia na głowie 55-letni mieszkaniec ul. Fabrycznej 36, p. Piotr Mocny, i zeznał, że w wyniku jakiegoś zajścia rodzinnego 22-letni zięć jego Antoni Michalak porwał się na niego z siekierą i potłukł mu dotkliwie czaszkę, zadając jeszcze inne obrażenia.

Poranionego dotkliwie p. Mocnego po opatrzeniu przez lekarza Pogotowia przewieziono karetką sanitarną do domu. (k)

Przy rozpoczynającym się zwalnianiu naczyń krwionośnych użycie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” prowadzi do regularnego wypróżnienia i obniża wysokie ciśnienie krwi. Żądać w aptekach i drogeriach. np 9 192

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— **Wieczór Moniuszkowski.** W ostatniej chwili przypominamy raz jeszcze o dzisiejszym koncercie wokalisty - muzycznego Kola śpiew „Chopin” na Wilezie. Na program składają się dwa monumentalne utwory Moniuszki — litewska kantata mitologiczna „Milda” i druga, mało jeszcze znana, przepiękna i melodyjna kantata „Nijola”. Koncert ten odbędzie się w auli Państw. Szkoły Budowy Maszyn przy placu Bergera. Początek o godzinie 19.

— **Wycieczkę do Rumunii** w celach propagandowo - turystycznych organizuje Izba Handlowa Polsko - Rumuńska w dn. 4-15 maja. Wycieczka zwiedzi w okresie wiosennym najpiękniejsze i najciekawsze miejscowości morskie i górskie, weźmie udział w narodowym święcie rumuńskim w dniu 10 maja w Bukareszcie itd. Koszt wycieczki, wliczając paszport zagraniczny, przejazdy kolejami, samochodami, hotelami, teatry etc. wyniesie 550 zł. Termin zapisów do dnia 20 kwietnia r. b. Ilość miejsc ściśle ograniczona. Szczegółowe informacje oraz drukowane prospekty wycieczki w Izbie Handlowej Polsko - Rumuńskiej, Warszawa, ul. Bracka 18, m. 27. tel. 224-37, od godz. 11 do 14 i od 17 do 19.

Z TEATRÓW

— **Z Teatru Wielkiego.** Dziś wieczorem rewjowo wystawiona, przez publiczność licznymi brawami przyjmowana, nadzwyczaj wesoła operetka Kolla „Lady Chic” z udziałem pp. Tylewskiej, Grey, Karskiej, Senlekiego, Raczkowskiego, Szpingiera, Warchalewskiego i Klichowskiego w partjach głównych. Oryginalne tańce układu Ciesielskiego, udział całego

baletu z Jedyńską, Martówną i Ciesielskim na czele. Reżyserja p. Senddeckiego, wspaniałe dekoracje projektu p. Dolżyckiego. W poniedziałek, dnia 13 b. m. „Opowieści Hoffmanna” w najlepszej obsadzie.

Popołudniówka w Operze. W niedzielę, dnia 12 bm. o godz. 3-ciej po poł. po cenach minimalnych przepiękna opera romantyczna Wagnera „Holender Tułacz” z pp. Bojar - Przemieniecką, Szafrąską, Majem, Urbanowiczem, Tarnawskim i Klichowskim na czele; dyryguje p. Tyllia.

Premjera w Polsce opery „Iris” Mascagni odbędzie się 22 b. m. w Operze poznańskiej. Cały zespół operowy z pięcioletnim przygotowaniem się do tego wspaniałego dzieła pod kierownictwem muzycznym dyr. Wojciechowskiego.

SPECJALNE PRZEDSTAWIENIE dla dzieci i młodzieży w teatrze świetlnym „SŁONCE”

odbędzie się dziś w niedzielę
o godzinie 3 po południu

W programie niezwykle ciekawy film

Cuda świata lodowego

2 arcywesołe komedylki oraz
nadprogram: na nowszy tygodnik
ożwiękowy „Foka”

Bilety po 50 gr (Cały Parter) i 1 zł
(Cały Balcon) są do nabycia od godz. 11
przed poł. przy kasie teatru „Słońce”

— **Z Teatru Polskiego.** Przemiła, pełna humoru i niefrasobliwej wesołości, roześmieszająca swoją przednią „kawałami”, komedja M. Maszyńskiego „Koniec i początek”, ukaże się dziś wieczorem w Teatrze Polskim. Wybornie zgrany zespół, wyreżyserowany kapitalnie przez dyr. Szczurkiewicza, stanowią pp. Zasempiankę, Sarnecka, Sachnowska, Komornicki, Kwiatkowski i Piotrowski. W poniedziałek atrakcyjna, koncertowo grana sztuka „Ulica”.

Przedstawienie popołudniowe. Dziś po południu odegrana będzie w Teatrze Polskim znakomita komedja Adolfa Nowaczynskiego „O żonach złych i dobrych”. Atrakcyjna ta komedja wypełnia doszczętnie widownię Teatru Polskiego na wszystkich dotychczasowych przedstawieniach. Ceny miejsc niższe.

— **Z Teatru Nowego.** Dziś i jutro sensacyjna sztuka G. Zapolskiej p. tyt. „Tamten” z gościnnym występem znakomitego artysty K. Junoszy - Stępowskiego,

którego nieznana i potężna kreacja pułk Kornilowa olśniła na wczorajszym pierwszym przedstawieniu publiczność, entuzjastycznie oklaskującą tego wielkiego artystę, oraz iestże obsady z pp. Czarnecką, Piaskowską, Trojanowską, Bystrzyńskim, Glińskim i Rudnickim na czele.

„Krasnoludki i zajączek”. Dziś, w niedzielę o godz. 3-ciej po poł. przepiękna rewja - bajka dla dzieci p. t. „Krasnoludki i zajączek”, która wśród naszej małej publiczności cieszy się ogromnym powodzeniem. Piękne tańce i śpiewy góralszczyków i krasnoludków oraz numer komyczny — clownów przyjmują naszą działalność niemiłkającymi oklaskami.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Metropolis” wyświetla film p. t. „Noce bezsenne — noce szalone”. Akcja rozgrywa się na cesarskim dworze austriackim w Wiedniu w końcu XVIII wieku. Bohaterem jest rozkochany baron węgierski, który zakochał się w cesarzowej, ocalając ją przypadkowo w przykrej przygodzie. Film wyposażony jest w świetne dekoracje i bogate kostiumy. Rolę pięknej cesarzowej kreuje Lil Dagover. Bardzo dobry w roli barona jest Iwan Petrowicz.

Na estradzie nowy program rewjowy p. t. „Robimy humor”. Dowcipnie konferansjeruje p. Ilcewicz, który też śpiewa tytułową piosenkę kompozycji p. S. Witczyka. P. Zena Aleksa tańczy oryginalny taniec cygański. P. Suchciecki śpiewa wesołą wiankę melodji cygańskich z repertuaru Krukowskiego. P. Rapacka pokazuje, jak się kłaniają artyści, a popisem jej jest rola w dowcipnie pomyślanym skeczu P. Ł. Rygierowa tańczy milego walczyka, a jej Lucjana - girls doskonale spisują się w tańcu żołnierskich i w numerze finałowym. Efektowne dekoracje do numeru finałowego wykonał p. Smuczyński. (ver.)

Kino „Wilsona” wyświetla film p. t. „W szponach djabli”, który w Poznaniu był już dwukrotnie wyświetlany. Jest to wznowienie, które zasługuje na uznanie, gdyż lepiej wznawiać już wyświetlane, dobre filmy, niż z dumą reklamować na afiszu „po raz pierwszy w Poznaniu” jakieś rozpaczliwe lichoty. „W szponach djabli” jest filmem dobrym, który posiada interesującą fabułę, cudowne południowe plenery, no i kapitalną „djablicę” — Jenny Jugo, łączącą w sobie (co u wielkich gwiazd filmowych nie często się zdarza) duży talent aktorski i wybitną urodę. Partnerem Jenny Jugo jest przystojny Enrico Benfer. (Ga)

Kino „Aurora” wyświetla film pod tyt. „Most śmierci”. Jest to tragedia młodego inżyniera, który poślubił kobietę, myślącą nie o nim i o domu, lecz o własnej karierze politycznej.

Niebanalna fabuła znajduje poprawnych wykonawców w osobach Renee Adoree (tancerka Carita) i Alvin Pringle (inżynier Drake), których oglądamy w rolach głównych. (Ga)

Kino „Colosseum” wyświetla film p. t. „Gdzie wschód jest wschodem”. Egzotyczny ten dramat ma akcję o dużym napięciu tragicznym i ciekawie zawiązaną

intygrę. Bohaterem jest człowiek, który po ucieczce zony, poświęcił się wychowaniu córki. Ale żona jego, kobieta demoniiczna, przewrotna — powraca po latach, aby usiłować narzeczonej córki, co się też jej dzięki egzotycznej urodzie i niesamowitemu urokowi całkowicie udaje. Ojciec, aby ratować szczęście córki, przyczynia się do tragicznej śmierci żony. Wartość tego ciekawego filmu podnosi świetna obsada aktorska z Lon Chaneyem i Lupe Velezan, oraz świetnie utrzymany koloryt wschodni.

Nadprogram wesola komedja. (ver.)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 11 4. (PAT.) Londyn zł za 1 ft. szt. 43,37; Nowy Jork za 100 zł 11,2150; Praga za 100 zł 377,25—379,25; Wiedeń za 100 zł czeke 79,5450—79,8250; Zurych za 100 zł 58,15; Berlin za 100 zł noty większe 46,775—47,175; wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 46,925 do 47,125; Gdańsk za 100 zł 57,62—57,74; telegr. wypl. na Warszawę 57,64—57,77.

Telegramy niedoreczone

dnia 10 i 11 bm., zalegające w Urzędzie Telegraficznym, ul. Pocztowa 6, 1. pr., pokój 123. Telefon 5700.

- 1) Nisko — Inspektor Malysa dla Leebingha, Garncarska 3.
- 2) Hamburg — Madela, Poznań.
- 3) Warszawa 4 — Ławica 3 pułk lotniczy, porucznik Henryk Janowski.
- 4) Hamburg — Cornagants Poznań.
- 5) Warszawa — Szczepski, Hospiz.
- 6) Zd. Wola — Emanuel Mikołajewski, Zagórze, Nowe Zabudowanie, blok 1, u p. Elsner.

Administracje

domów, zarząd interesów przyjmie bankowic poważny, doświadczony. Referencje. Gwarancja. Łaskawe zgłoszenia: Warszawa, skrzynka pocztowa 81, lub tel. 713-24. np 9228

RADJO

Koncert na dwa fortepiany

Z okazji ofiarowania Radjo Poznańskiemu przez zasłużoną firmę poznańską, Antoni Drygas, nowego wspaniałego fortepianu własnego fabrykatu. w niedzielę, dnia 12 bm. od godz. 18,45—19,45 odbędzie się koncert fortepianowy w wykonaniu wybitnych pianistów, Zygmunta Lisickiego i Franciszka Łukasiewicza.

Artyści odegrają m. i. (po raz pierwszy w Poznaniu) poetyczny, pełen głębokiego nastroju utwór Rachmaninowa — Fantazję op. 5, ilustrującą treść przepięknej wiersza poety rosyjskiego Leimen-towa. Ostatnia część fantazji jest dźwiękową transpozycją dzwonów cerkiewnych.



MAGGI's
przyprawa
polepsza
zupy, sosy, jarzyny,
sałaty i t.d.



PHILIPS
MINI WATT

GWARANCJA
IDEALNEGO
ODBIORU



Dnia 10 kwietnia 1931 roku zmarł. ś. p.

Leon Eckert

budowniczy.

Ś. p. Zmarły był długoletnim członkiem na szes organacji i zażył się około jej rozwoju. Cześć Jego pamięci!

Stowarzy zenie Techników w Poznaniu

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 13 b. m. o godz. 16 z domu żałoby.

Cierpienia płuc i gardła

pouczająca broszurę nr. 11 bezpłatnie wysyła

DR. GEBHARD et CO., GDANSK, ODDZ. 132.

dw 8785

Dobra egzystencja! HOTEL

modnie urządzony z lokalami restauracyjnymi w centrum Katowic do wydzierżawienia dzielnemu fachowcowi, posiadającemu większy kapitał.

„DOM” Sp. z o. o., Wł. Dziugiewicz,
Katowice, ul. Francuska 8.

Młodego inteligentnego kupca

z dobrem wykształceniem, reprezentujący, lat około 25 wolny od służby wojskowej, władający poprawnie językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, możliwie ze znajomością stenografii i pisyzą na maszynie, poszukuje się zaraz. Panowie ze znajomością branży materiałów budowlanych mają pierwszeństwo. Oferty z podaniem pensji w języku polskim i niemieckim uprasza się pod dw 3307 do Kurjera.

!!Proszę Państwa!!

Kto już czytał głośną powieść „Serce na ulicy” — Stefana Kiedrzyńskiego — ten musi jeszcze zobaczyć dźwiękowiec p. t.

„SERCE NA ULICY”

z Norą Ney i Zbyszkim Sawanem

Kto natomiast powieść Kiedrzyńskiego już zna, ten powinien tembardziej to arcydzieło polskiej produkcji — obejrzeć!

Jeszcze tylko kilka ostatnich dni!

W Kinie „APOLLÓ” w Poznaniu!

Seanse o godzinie 4,30 — 6,30 — 8,30

Samochody

CHEVROLET 12/30 KM
Sedan, bardzo mało używany.

ESSEX 6-cyl. Sedan, najnowszy model, prawie nowy.
CHRYSLER 6-cyl. Torpedo, 4-6 osobowy, dobrze utrzymany.

polecamy jako kupna okazję na warunkach specjalnie korzystnych.

Brzeskiauto Sp. Akc.
Poznań, ul. Dąbrowskiego 23.
P. 11 45 14.12

Dnia 9 kwietnia r.b., zmarł po ciężkiej chorobie w Haadze (Holandia)

Dr.-Inżynier hon. c. C. G. Rommenholler

konsul generalny — obywatel honorowy miasta Geldern

przeżywszy lat 78. Jako człowiek niepospolitych zalet umysłu i serca przewodził przedsiębiorstwom przez siebie założonym, jako doskonały kierownik, którego niewyczerpany geniusz i jaknajwiększe poświęcenie w wypełnianiu obowiązków było i pozostanie dla nas wzorem.

Pamięć o Nim pozostanie wśród nas na zawsze!

zp 9227

Dyrekcja i Rada Nadzorcza

N. V. Maatschappij tot Exploitatie C. G. Rommenholler - em.
Zuurstofwerken, Rotterdam.

Rotterdam, Berlin.



W piątek, dnia 10 kwietnia 1931 zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, ś. p.

Leon Eckert

budowniczy
członek Poznańskiej Izby Rzemieślniczej

W Zmarłym straciła Izba Rzemieślnicza wielce zasłużonego doradcę. Cześć Jego pamięci!

dp 3315

Izba Rzemieślnicza w Poznaniu.



Dnia 10 b. m. zmarł długoletni członek naszego Tow., ś. p.

Leon Eckert

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 13 b. m., o godz. 4 po południu, z domu żałoby ul. św. Marcina 61 na cmentarz przy ulicy Bukowskiej. O liczny udział proszą członków

dp 3314

Dyrekcja Starego Przemysłu w Poznaniu.



Dnia 10 kwietnia b. r. zmarł członek nasz, ś. p.

Leon Eckert

budowniczy

Cześć Jego pamięci! Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 13 kwietnia b. r., o godzinie 16-tej, z domu żałoby w Poznaniu przy ul. św. Marcina 61. Upraszamy o liczny udział członków.

zp 28 828

Stowarzyszenie Techników w Poznaniu.

UWAGA!

We większej wsi, dwa kościoły i szkoły, poczta i kolej na miejscu. Jest **DOM**, w którym prowadzony przez 8 lat w tych samych rękach **wyszynk wódek i towarów kolonialnych** zaraz z powodu śmierci do **sprzedania**. Stosownie dla inwalidów, ponieważ w tej wsi nie ma żadnego wyszynku, a do roku 1929 miały powodzenie cztery wyszynki. Z w. 12 **Adolf Hirsch. Kwieciszewo** powiat Mogilno.

Kafarze! Garnarze!
Glejtę i minię

prawdziwą, dostarcza na taniej firma „TECHEBU“, Kraków. Florjańska 7. tel. 912

Ekspedjentka

władająca poprawnie językiem polskim i niemieckim, również w piśmie oraz w 3204

panienka do nauki

z dobrej rodziny natychmiast **poszukiwane**. Zgłoszenia osobiste pomiędzy 5 i 6 godz. **Cukiernia Sebert, św. Marcin 47**

Parcele
sprzedam tanio. Gorczyńska 7 rwp 13 708

Wielki wybór pierwszorzędnych pianin

poleca po cenach niskich

B.SOMMERFELD, Bydgoszcz

FABRYKA PIANIN

SNIADECKICH 56 UL. GDANSKA 19



Z wielkim zadowoleniem konstatujemy, iż nabyte przez nas na wystawie „Wnętrze domu“ w Katowicach, pianino firmy B. Sommerfeld nie zawiodło naszych oczekiwań. Odpowiada ono wszelkim wymaganiom, tak co do dźwięku, jak i mechaniki, oraz wyglądu zewnętrznego. Pianina firmy Sommerfeld zasługują na to, aby je gorąco polecać zarówno fachowcom, jak i amatorom.

(—) Mieczysław Szaleski
profesor Akademii Warszawskiej.
(—) Janina Konopasek-Szaleska.

Jako fachowiec muzyki i znawca różnych fabrykatów stwierdzam z największym zadowoleniem, iż instrumenty fabrykatu firmy B. Sommerfeld pod względem dźwięku jak i mechaniki są pierwszorzędne i mogą także każdemu rezydentowi gorąco polecić.

np 8936 Profesor Konserwatorium Winiarskiego.

Zwapienie żył.

Dr. GEBHARD & Co., Gdańsk nr. 2.

Pw 9 322-11.61

TANIO DO SPRZEDANIA!

MASZYNY i przyrządy do gorzelni i krochmalni: części aparatów miedzianych, parniki, gniotowniki, pompy odśrodkowe i robocze, tarka bębnowa, regulatory, pojemniki spirytusowe, rozlewaczki i t. p.
APARATY cukrownicze: warńnik, klarownice, rozdzielacz, skraplacz powietrza, wirówka do kostek.
ARMATURA specjalna kotłowa, gorzelnicza i cukrownicza.
RURY: żelazne, miedziane - cienkościenne (wyparkowe) i grubościenne.
KOŁNIERZE żelazne - lane i kute

w Tow. Akc. Zakładów Mechanicznych **BORMANN, SZWEDE I S. KA.**
Warszawa, ulica Srebrna 16. no 9 34



Choroby zagrażają działwie szkolnej!

Matki — baczcie pilnie na Wasze do szkoły uczęszczające dzieci! W szkole bowiem, w tym środowisku skupienia licznej dziatwy, niebezpieczeństwo przenoszenia chorób jest stale większe niż w domu. Da się temu łatwiej zapobiec, niż chorobę wyleczyć. Hviziona — czyli czystość — jest pierwszym warunkiem, zarazem najsilniejszą i najszybszą ochroną. Dowiedzionem jest, iż śmiertelnym wrogiem wszelkich bakterii jest piany mvdla. Zważajcie zatem, Szanowne Panie, ażeby dziatki Wasze myły się dziennie niecieknie, krotnie znakomitem i szczególnie łagodnym mvdlem „Koffontay“. To kosztuje niespełna grosz — a dzieci chętnie przyzwyczajają się do jego silnej, aromatycznej i glicerynowej werniaci piany. Prawdziwe mvdlo „Koffontay“, znak ochronny „pralka“ nie szkodzi nawet najdelikatniejszej skórze.

Koffontay



Zastępca na Poznań: Pomorze Klaczyński i S-ka, Poznań, W Garbary 21.
Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927.

Korzystnie do odstąpienia fachowcowi-handlowcowi realność

obejmująca około 27 arów przestrzeni, dom mieszkalny ze sklepem, rzeźnię, warsztat, halę maszyn, chłodnię z lodownią i budynkiem pomocniczym, jedyny na miejscu przedsiębiorstwo rzeźnicze w miejscowości przemysłowej i wycieczkowej z 3 tysiącami mieszkańców, z żywym ruchem obcych, w pobliżu Katowic.

Również w tej samej miejscowości do odstąpienia fachowcowi-handlowcowi jedyna na miejscu przed 20-tu laty wybudowana **piekarnia**, obejmująca około 15 arów przestrzeni, dom mieszkalny ze sklepem, składami i pracownią, 2 piece piekarskie z najnowszymi urządzeniami.

Oferty przysyłać do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod zp 28 829.

Majątek ziemski

powierzchni 57 p. mórg, doskonała ziemia orna, około godziny drogi od najbliższej stacji kolejowej normalnej, okazynie tanio do oddania. Pośrednictwo honorowane. Oferty pod „Blisko Warszawy“, do Tow. Rekl. Międz. g. r. **RUDOLF MOSSE, Warszawa, Marszałkowska 124.** Tp 1800

Na ostrzeżenie

Wiktorji Zembatowej dawn. Bojanowskiej św. Marcin 30, oświadczam, że 4 kwietnia b. r. zaprzestałem z mego woli w powyższej firmie prowadzić — dla tego, że nie została mi wypłacona pensja, nadgodziny bonifikacja, wydatki na konia i na reperaturę wozu. Na odgrażanie prokuratury oświadczam, że powyższej firmie niczem nie jestem — przeciwnie, po potrąceniu mego pretensji takowa jest mi duża, wniosłem skargę do kompetentnego sądu Kupieckiego. — Na ostrzeżenie wniosłem osobną skargę za oszczerstwo. **Stefan Wolniewicz, Nad Bogdanką 4.** zp 28 620

Uniwersytet Politechn. w Paryżu

20-ty rok. Stud. - Inż. (2-letn.) In Absentia. (Koresp.). Wydz.: Samochod., Lotn., Elektr., Żel.-Bet., Ogrz. Centr. Studja w jęz. franc. i niem.; możl. skróć. studj. dla kandyd. posiad. wiad. specj. Regl i progr. Sekret. General. dept.: K. P. U. P. P. 38, Rue Hallé, Paris. Tp 1144

Wielka niespodzianka raz w życiu

Wobec panującego w dzisiejszym czasie kryzysu gospodarczego każdy czytelnik może otrzymać zupełnie bezpłatnie premię w postaci: kam garnu i ubranie i kostiumy damskie, bielizna damska i pościelowa, ko dry wato-we, zegarki złote: damskie i męskie, aparaty fotograficzne i inne wartościowe rzeczy. Je-el: na-deśle prawidłowe rozwiązanie obok umieszczonego zadania. Należy kropki zastąpić literami tak, aby otrzymać pięć imion męskich. — Pierwsze litery tych imion (wduż) utworzą nazwę rzeki polskiej.

Nie ma żadnego ryzyka. Niepowodzenie wykluczone. Wraz z zadaniem prosimy w liście podać nam dokładny adres, oraz załączyć znaczek pocztowy na porto. na co W. P. otrzyma szeregów i niespodziankę. — Posiadamy dużo listów dziekiennych. **DOM WYSEKOWY MERKUR LÓDZ 30. Skrz. poczt. 487.** zw 28 711

Obszerny

lokal sklepowy

z jednym lub dwoma przyległymi pokojami w dobrym punkcie Poznania potrzebny. Oferty sub: „Pierwszorzędna firma“ kierować do: **Rudolf Mosse, Poznań, Wroniecka 12** Tp 1303

